



Chore słowa, czas...

Apokryf i wiersze K. Wójtowicz

Apokryf i wiersze K. Wójtowicz

Na wieść o Jego wielkich czynach szło za nim nie tylko wielkie mnóstwo ludzi, lecz cisnęły się też do Niego słowa cierpiące na rozmaite choroby. Przychodziły, aby Go słuchać i znaleźć uzdrowienie ze swoich dolegliwości. I gdziekolwiek przybył, wszędzie zjawiały się zaraz chore słowa. Czasem znoszono je na noszach.

O zachodzie słońca przyniesiono do Niego sparaliżowaną GAZETĘ, a niosło ją czterech redaktorów. A że nie mogli zbliżyć się do Niego z powodu tłumów, weszli przez dach i przez otwór spuścili schorowane i wychudłe czasopismo. Jezus widząc ich wiarę, odpuścił gazecie wszystkie grzechy, nie nakładając najmniejszej pokuty. A przejrawszy myśli uczonych, powiedział do sparaliżowanej: Wstań i idź twoimi drogami!

Gdy tłumy napierały na Niego, podeszła z tyłu i dotknęła się frędzli Jego płaszcza pewna LIRYKA, co cierpiała od tylu lat na upływ słów. Wiele przecierpiała od różnych krytyków, a nic jej nie pomogło, lecz miała się jeszcze gorzej. Słyszała ona o Jezusie, więc całą drogę mówiła sobie: Żebym się choć Jego płaszcza dotknęła, a będę zdrowa. Zaraz też, skoro to uczyniła, ustał jej słowotok i poczuła, że jest uzdrowiona ze słabości. A wtedy Jezus zapytał: Kto się mnie dotknął? Gdy wszyscy się wypierali, liryka, widząc, że się nie ukryje, zbliżyła się drżąc i upadłszy przed Nim, wyznała Mu całą prawdę.

Gdy wszedł do pewnego miasta, zwrócił się do Niego setnik i prosił Go, mówiąc: Panie, moje ROZKAZY są chore i ludzie bardzo od nich cierpią. Rzekł mu Jezus: przyjdę i uzdrowię je. Lecz setnik odpowiedział: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod mój dach, ale powiedz tylko słowo, a wystarczy. Bo i ja, choć podlegam władzy, mam pod sobą żołnierzy. Gdy Jezus to usłyszał, zdziwił się i rzekł do tłumu: Tak wielkiej wiary nie znalazłem jeszcze u nikogo. I od tej godziny rozkazy były znowu zdrowe.

Gdy wychodził z miasta, zbliżyły się ostrożnie do Niego WIADOMOŚCI pokryte trądem i wrzodami, cały czas przebywające z dala od ludzi i prawdy. Teraz podeszły i uklękły przed Nim, prosząc Go: Panie, jeżeli chcesz, masz moc nas oczyścić. Jezus ulitował się na nimi, wyciągnął rękę i rzekł: Chcę, bądźcie oczyszczone! A ledwo to powiedział, natychmiast zostały oczyszczone. Potem upomniął je jeszcze surowo i wnet odprawił.

Pewnego razu po południu przyprowadzono do Niego KAZANIE głuchonieme i proszono, żeby położył nań rękę. On wziął je na bok od rzeszy, potrząsnął i zaraz otworzyły się jego uczy i rozwiązały się więzy języka. I nabrało natychmiast rumieńców.

Pewnego dnia przyszedł też LIST z uschniętą treścią. Biedaczyna nie śmiał nawet prosić o cud dla siebie. Błagał tylko o błogosławieństwo dla adresata. Przynoszono Mu również dziecięcy SZCZEBIOT, lecz uczniowie szorstko zabraniali tego.

On jednak na każde słowo kładł ręce i uzdrawiał z niedomagań. I wiele słów poszło za Nim. A tłumy zdumiewały się widząc, że nieme mówi, ułomne jest zdrowe, chrome chodzi, niewidome widzi.

Za co człowiek na bliźnich tak często uderza. Jak na dzikie zwierzęta? – Bo ma w sobie zwierza. (Adam Mickiewicz)

Karnawał się skończył. Już nie będę bawić się, nie będę „szartofała z blenduf”.

Czas Wielkiego Postu to czas na refleksję, na zatrzymanie i pochylenie się nad SŁOWEM.

Może spotkam się z kimś z o tej samej godzinie w jakiś piątek na tej stronie:

<http://www.eioba.pl/a/3e5t/zycie-rozdaje-karty-my-tylko-w-nie-gramy> zastanawiając się jak wykorzystuję dar czasu zwany życiem, snując własne rozważania, w milczeniu. A może spotkamy się przy innym tekście, do którego będę wracała? <http://www.eioba.pl/a/3mvf/kilka-odpowiedzi>

Potrzebny jest mi czas na wiele spraw, spraw które zostawiłam na boku czytając, pisząc i bawiąc się słowami na eiobie. Potrzebny jest mi **CZAS na inne SŁOWA**, słowa które nie ranią, nie brudzą, czas na słowa żalu i słowa przeproszenia. Czas na słowa czułe i dobre, słowa miłości, SŁOWA Boga. Idę ich poszukać, a one może wyjdą mi na spotkanie.

Do wieczności nie mamy żadnego innego dojścia niż przez chwilę, w której żyjemy.

„ Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy osiągnęli

mądrość serca (PS 90,12)

Jest w człowieku

taki licznik

co stygnące godziny nawija

jak kilometry

Czytając przebytą odległość

odgadujemy drogę

i pewniej

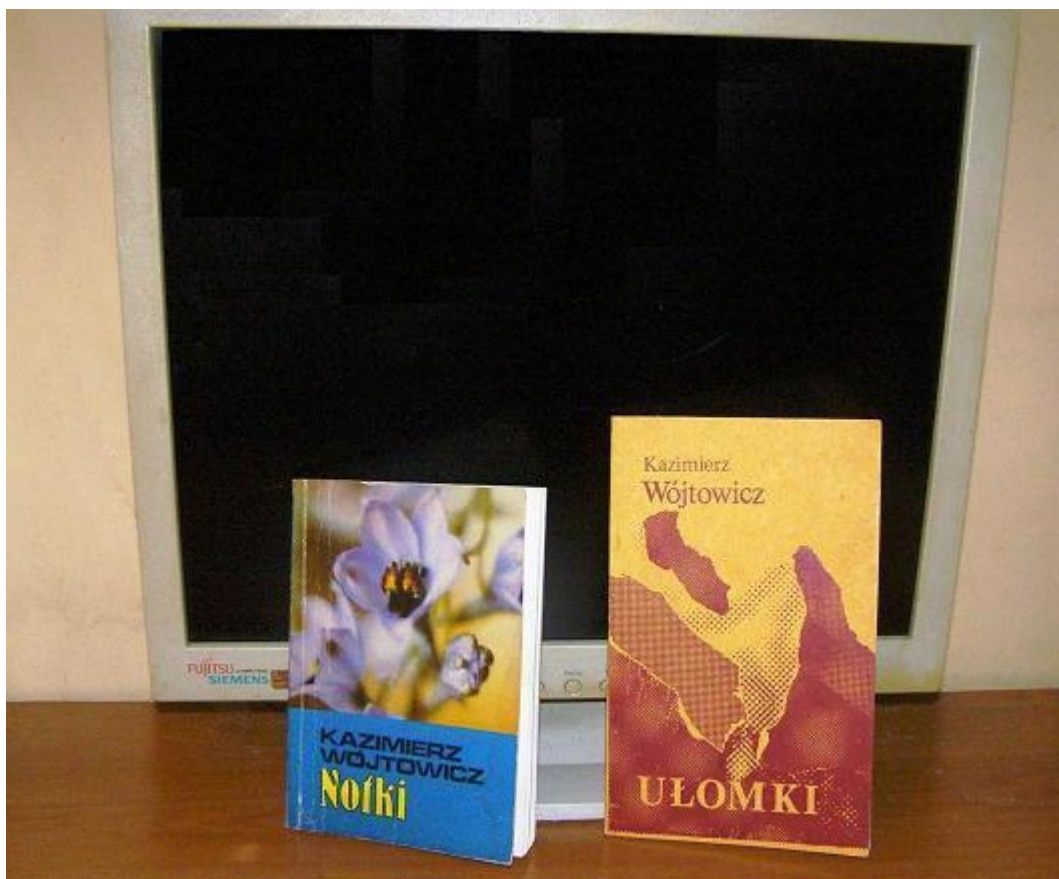
ruszamy naprzeciw”

„Nasza ojczyzna jest w niebie (Flp3,20)

A więc to nie tutaj

w ziemi nazwanej

W rzece przemijania
płynie nie miód. I nie mleko
strzeżone skarby
rdza wykrada
nad przepaścią
dom nietrwały
Ojcowiznę odziedziczę
ale nie tutaj
i to wcale nie tutaj
--- w ziemi obcej ---
na mnie czekają





Apokryf : Kazimierz Wójtowicz– Notki, O słowach i Panu Jezusie. Wydanie IV, Wrocław 1992
Wiersze: Kazimierz Wójtowicz – Ułamki. Wydanie I, Poznań 1985